Wolna myśl
Wolne Żarty

Nr. 6

Cena gr. 40



Wiersz do rys. na str. 2-giej.



Wystarczyłoby.

On; — Lola... cudna.. moja... słodka.. Imię twoje zostanie zapisane złotemi literami w księdze mego życia...

Ona (do siebie sama w myślach) Ach Boże... książeczka czekowa od tego starego osła, byłaby mi milszą.

O pożyczaniu pieniędzy

U zbiegu ulic Hożej oraz Mazowieckiej
Stałem smętny, bo goły jak święty turecki,
I dumałem: „Skąd najprędzej
Wyrwać troszeczkę pieniędzy?"
Nagle
Wiatr szczęśliwy powionął w mojej nawy
[żagle,
Bo oto od strony Leszna
Ukazała się pocieszna
I malownicza figura
Mego druha Ognipióra.
Zawołałem: „Najmilszy z najmilszych chło-
[paków!
Nigdy mi ciebie nie było tak trzeba
Spadasz jak z nieba.
Pożycz mi dziesięć złociaków"
Na to Ognipiór z nogi przestąpił na nogę
I rzekł z powagą: „Nie mogę,
Bo przekonałem się już najwyraźniej,
Że pożyczanie jest morderstwem przyjaźni.
Wierz, przykro mi jest szalenie,
Ale nazbyt wysoko naszą przyjaźń cenię
Bym mógł dopuścić, by ją djabli wzięli
Dla głupich dziesięciu złocieli"
Zawołałem na to: "Móżdżku cielęcy!
To wobec tego pożycz mi dziesięć tysięcy!"



To dziwne...

— Czy nie dziwi cię, że Janka wyszła zamąż za bogatego człowieka? Przecież ona chuda jak patyk... poprostu sama skóra i kości...

— Tak... ona może śmiało powiedzieć, że doszła do męża i majątku z niczego.



Nadziewana czekoladka.

Dziewczynka niby malinka. Człek spojrzy i cały rośnie.
Dziewczynka ma dziś zmartwienie, choć się uśmiecha miłośnie.
Dziewczynka będzie mieć dziecko, tak, dziecko. I cóż wy na to?
Dziewczynka ma trzech kochanków i nie wie, który jest tatą.
Dziewczynka ma zmartwienie, dziewczynka ma dziś ambaras.
Mieć dziecko — to już nie dobrze; gorzej — trzech ojców
[mieć naraz
Któremu z krzykiem: „To twoje!" dzieciaka rzucić na szyję?
Jeśli się jeden ucieszy, to drugich dwóch ją pobije.
„A gdyby tak mieć trojaczki? O niechże ta myśl się święci!
Każdemu z nich trzech dam jedno i wszyscy będą kontenci"

Wiersz do rys. na str. 1-ej.

RÓŻA I PĄCZEK.

Muzyka. Wino Taniec. Noc karnawałowa.
Do Pierotki gorące szepcze Pierot słowa:
„Spójrz! Mam różę czerwoną. Kwitnie. Pachnie wiosną.
Chcesz ją?" — „Chcę!" — „Oddam ci ją w noc słodką,
[miłosną,

Ale wzamian mi musisz dać dwa róży pączki,
Które trwożnie zakrywasz alabastrem rączki".
„Pierocie, jeśli pan się we mnie szczerze durzy,
Przyjmę chętnie od pana kwiat czerwonej róży
I oddam ci dwa małe i różane pączki
Ale tylko przez dziurkę małżeńskiej obrączki".
„Co? Przez dziurkę obrączki? Straszysz słowem takiem,
Że już wolę na pączki te obejść się smakiem
Bo łatwiej wielbłądowi przez igielne uszko
Niż chłopcu przez obrączkę przełazić na łóżko".

Na odwieczny temat.

Stary mąż, obębniony w pokera boleśnie,
Wrócił z klubu do domu troszeczkę za wcześnie.

I zastał w swej sypialni koło łóżka żony
Młodzieńca ubranego tylko w kalesony.

Stary mąż znał widocznie już tego młodziana
Bo zawołał: „Pan znowu tutaj, proszę pana?"

A potem gromkim głosem zawołał na żonę:
„Zapewniałaś mnie przecież, że już z nim sk ńczone".

Na to żona, w uśmieszek się zbrojąc uroczy:
„Że skończone z nim, widzisz to na własne oczy.

Bo on właśnie przed chwilą, mężulku rodzony,
Jak sam to sprawdzić możesz, włożył kalesony".

Andrzej Pirat.



Jedno tylko twarde !!!

Moja bogdanka ma miękkie usteczka
i takie miękkie rączęta...
miękki jej uśmiech — miękkie spojrzenie
ach cała ona tak miękka..
Gdy mówi do mnie — to z ust jej płyną
takie mięciutkie słówka:
Jedno jest tylko harde i twarde:
to mej bogdanki — g ł ó w k a .

WOLNE
ŻARTY
№ 6

Wydaw..: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDŹ, Żeromskiego 60.

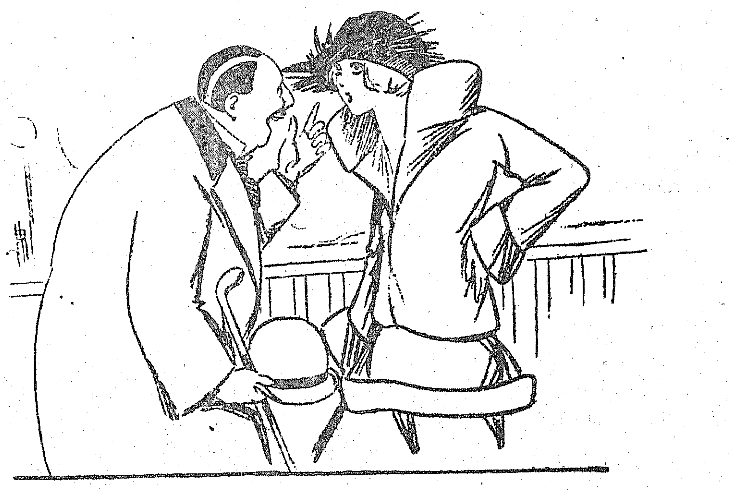
NR. 6. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)



PRELEGENT — ABSTYNENT.

W „radio" warszawskim:, na stacji nadawczej;

— Conferencier: Szanowni słuchacze... Szanowne panie, szanowni panowie.. Dzisiejszy wykład o szkodliwości alkoholu i zwalczaniu pijaństwa — musi odpaść z powodu lekkiej niedyspozycji prelegenta profesora Moczymordy...



W CHWILI SZCZEROŚCI.

— Proszę cię Saro.. nie irytuj się... i nie potrzebujesz zgrzytać temi n o w e m i zębami.

Zrozumiał.

— Jak nazywają się ostatnie zęby u człowieka? — pyta nauczyciel w szkole.

— Fałszywe, panie profesorze — odpowiada z dumą Janek.

Zimna krew.

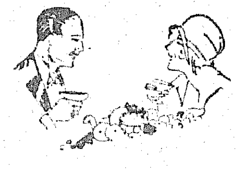
Wiadomą jest rzeczą, że wiedeńczycy odznaczają się pogodnym umysłem i nie biorą niczego tragicznie.

Pewien starszy wiedeńczyk ma młodą żonę, która nie uznaje zasad wierności małżeńskiej.

Pewnego razu wraca mąż nieoczekiwanie do domu i wchodzi do buduaru swojej żoneczki. Naturalnie zastał ją nie samą, a scena jaką ujrzał na własne oczy, nie może być powtórzona z reporterską ścisłością na łamach „Żartów", gdyż ołówek prokuratora nie żartowałby.

Wiedeńczyk nie wyjął browninga nie rozpoczął awantury, ale zwracając się do zaczerwienionej parki zapytuje z spokojem:

— Jakże można być tak lekkomyślnym i nie zamykać drzwi?.. To jeszcze całe szczęście, że ja teraz wszedłem — a cóżby to był za skandal, gdyby to tu był wszedł ktoś obcy?...



Krótko i węzłowato.

On mówi: „Madame"
ona mówi: „Monsieur"
Potem oboje
„Sil vous plait"
..A potem t r z e c i
głosik krzyczy:
..„Beeeehh".

Najlepsze zajęcie.

—„Gdyby los bogatą babą
życie twe ozdobił?..
gdybyś miał bogatą żonę,
cobyś bracie robił?.."
U zapytanego naraz
uśmiech bije z lic
— „Cobym wtedy robił,
[pytasz?
Naturalnie — n i c".

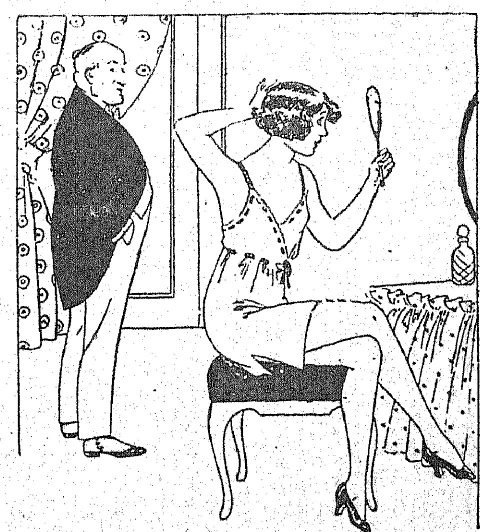


A MOŻE NIE?.

— Nie odmawiaj prośbom moim ty kochana moja ..i zostań moją żoną.

Przecież ja już znacznie starszy jestem, i tak już żyć nie będę długo na tym świecie.

— Kiedy mężczyźni tak rzadko dotrzymują obietnicy.



DOWÓD.

— Opowiada mi pan ciągle, że miał pan wielkie szczęście zawsze w miłości.

— Zawsze.

— Dlaczego się więc pan nie ożenił?..

— W tem właśnie leżało moje całe szczęście.

Historja małżeńska,., o firankach,

Pani Marja, nie wierzyła w ostatnich czasach w wierność jej męża Systematyczne spóźnianie do domu, coraz liczniejsze „konferencje" jeszcze bardziej tę niewiarę wzmocniły.., A oto przypadek — idzie jej szczęśliwie na rękę

Przez nieostrożność posłańca, dostaje się w jej ręce list, adresowany do jej męża o następującej treści.

„Mój drogi Edwardziel Moje nowe mieszkanko już jest kompletnie urządzone i będziesz się czuł jak w raju. Tylko brakuje mi firanek. Zakup przeto mój drogi, zdaję się na twój gust i przyjdź jak omówione. Czekam cię w nowem naszem gniazdku w tęsknocie gorącej. Twoja Olga".

Pani Marja zdarła w tej chwili wszystkie firanki z mieszkania i oddała je posłańcowi, aby oddał je owej pani, która mu list do oddania wręczyła.

Kiedy mąż zjawił się na obiedzie — nie mógł powstrzymać zdziwienia ujrzawszy „gołe" okna,

Ale pani Marja. z spokojem wręczyła mu list Olgi i dodała:

— „Mój drogi Edwardziel Posłałam wszystkie firanki twojej przyjaciółce. Pomyślałam sobie, że jeśli już nowe firanki kupujesz, to chyba nie dla niej, ale prędzej chyba dla mnie.,"

HOCKI KLOCKI.

Mówią o tem że nasz Dziadek wierzy w różne nadprzyrodzone siły i cuda. Ja sądzę, że ma rację, bo b e z c u d u — nikt nie uporządkuje bałaganu u nas.

— — — — — — — —

Niejeden z zapoznanych literatów chwali sobie w głębi duszy Brześć. Już od miesięcy nie widział, drukowanego swego nazwiska. Nareszcie ujrzał je pod protestami., w sprawie brzeskiej.

— — — — — — — —

Nie wchodzimy w to, czy minister Zaleski odniósł klęskę, czy tryumf w Genewie. Sam jednak fakt, że się bronić musiał — jest już djabelskim tryumfem Teutonów.

— — — — — — — —

Opowiadają, że Centrolew w swoich protestach wyborczych, cytuje Izajasz 43, ust 22, brzmiący: „A umarli zmartwychwstaną". co w modernem brzmieniu wyglądać powinno: „A przyjdzie zacz ów dzień, kiedy i nieboszczycy głosować będą."

— — — — — — — —

Czytając w pismach listę codziennych wypadków automobilowych, wpadłem na myśl aby na rogach. ulic, ustawić tablice poświęcone naszym zażartym automobilistom. Napisy powinny brzmieć: „Czy już sporządziłeś testament?" „Cmentarz znajduje się stąd 5 minut". „Nie zabijaj bliźniego".

— — — — — — — —

Bardzo dobrze, że przy telefonie nic się nie widzi gorzej jednak, że też najczęściej nic się nie słyszy. (Hncz)

Nieporozumienie.

Pan Majer przeziębił się, wpadł w objęcia grypy, zachrypł i może mówić tylko szeptem.

Nagle przychodzi zaproszenie na herbatkę do państwa Hosenduftów.

— Odmówię listownie — powiada pan Majer

— Nie możesz tego uczynić — powiada żona — ludzie wiedzą że w dzień jesteś w sklepie, będą się czuli obrażeni taką odmową. Najlepiej idź teraz do Hosendufta — i przeproś go osobiście.

Posłuchał Majer żony i udaje się do Hosendufta, staje przed drzwiami jego mieszkania, dzwoni, w drzwiach ukazuje się piękna młoda żona Hosendufta.

Zachrypnięty Majer, pyta najcichszym szeptem:

— Pani Hosenduftowa czy mąż pani w domu?..

A ona tym samym szeptem dyskretnym i blaskiem podejrzanym w oczach odpowiada:

— „Nie ma go.. wyszedł.. proszę tylko do środka. ."

Najlepsza rada.

Do gospody wiejskiej wchodzi podróżny i zamawia gulasz.

Nagle spostrzega muchę w gulaszu — woła obc żystę — i czyni mu wymówki

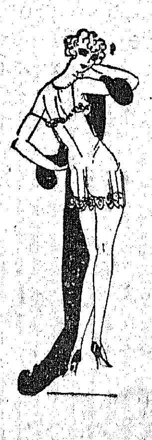
— Ależ niech się pan nie irytuje, w gulaszu jest tyle papryki, że ta bestja zaraz zdechnie.

Historja o małżeńskich oszczędnościach.

Pan Mojżesz Kohn wpadł na pomysł morowy
jak otrzymać kapitał oszczędnościowy
w tych ciężkich czasach. No, bo jak oszczędzić?
gdy najważniejszych wydatków, nie można opędzić?..
Więc pan Mojżesz— a nuż myśli w swoim mózgu sączyć
postanowił piękno z pożytkiem połączyć...

A miał Mojżesz żoneczkę, piękną, smaczną, młodą
zachwycała wszystkich swą wielką urodą...
więc nie dziw, że Mojżesz nigdy jej zbyt rzadko
nie przypominał, że jest już mężatką..
Innemi słowy: — roztaczając ich życia obrazy
powiem: w tygodniu przypominał jej stale
w młodzieńczym szale
że ją kocha — najmniej cztery razy.

Stąd wpadła mu taka myśl do głowy:
Kupił skarbonkę...
I gdy już z ramion puścił swą małżonkę,
po obowiązkach małżeńskich gotowy,
wrzucił w skarbonkę złotówkę
i taką wypalił mówkę:
— Odtąd „za każdym razem"
do skarbonki rzucę złotego....
a że nie jestem zimnym głazem
— więc dość zbierze się tego".



Po trzech dniach się znowu zbliża do swej Sali
czuł bowiem, że go ogień miłosny znów pali.,
a gdy zgasił — powstał od swojej małżonki
znowu złotówkę rzucił do skarbonki...

Aż po roku Mojsze otwiera skarbonkę
i nagle z przestrachem patrzy na swą żonkę
— Co to są za dziwy?.. Czy to jakieś psoty?..
— woła Mojsze — w skarbonce ja widzę banknoty
50-ciozłotowe — a nawet i stówka
— Skąd się to wzięło? — pyta mąż zdziwiony
kiedym ja stale tylko po złotówce
rzucał?..
— Nie możesz tego zmieścić w swej główce?
usłyszał na to głosik swojej żony.,

— No zrozum — tu Salcia mówi już przez łzy
— „nie każdy taki skąpiec jest jak ty..
choć mówisz, że mnie kochasz najgoręcej,
widzisz, że inni tu wrzucali więcej".. (—icz)

Nauka

Był przed zerami j e d e n postawiony
stąd się robiły miljony.,
lecz dumne zera nie mogły się zgodzić
— by miał im j e d e n przewodzić...
„My staniemy na czele, albo to nas mało?"
rzekły zera.. Stanęły, — cóż się z niemi stało?..
Co były miljonami — dziś są niczem zera.
SZANUJCIEŻ-KIEDY MACIE LUDY · BOHATERA.



Gdy miłość tak wielka.

— Skoro mój mąż umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim. .

— Bój się Boga!! Dajże mu trochę odpocząć — przynajmniej w grobie...

Krakowiaki.

W protestach wyborczych
Centrolew się żali
mówiąc: Przy wyborach
umarli głosowali. ,
Choć w dwudziestym wieku
lecz wszystko się uda,..
. Nie wierz, że tu teraz
mój człowieku w cuda.,

—

Od agencji z Rygi
leci w świat nowina
że Lenin wstał z grobu
i połknął Stalina..
Później się okaże
że to kaczka, figi. .
Tak karmi naiwnych
ta agencja z Rygi.,.

—

Lew brytyjski Indje
zbyt długo połyka
hindus wciąż z podełba
patrzy na Anglika..
Obserwują wszyscy
baczni i ciekawi
czy nareszcie połknie
a potem — czy strawi. ?

—

Oj, śmieje się księżyc
bo nie jest w kłopocie. .
nie wie, co brak chleba
co jest bezrobocie.,.
Ale człowiekowi
ponuro i smutno
choć się księżyc śmieje
lecz w kieszeni płótno ..

—

Nasz centrolew sądził
że pobije Dziadka,
ale się przekonał
że to rzecz nie gładka ..
Przekonał się wreszcie
bachor ten zuchwały,
że dziadek zbyt wielki
a on jest zbyt mały.

Opowieść o mężu, który się nie znał na modnych sukniach.

Rzecz się ma cała w łóżku, w miłej kawalerce.
Dłoń w dłoń, usta w ustach i.. na sercu serce.
Ponieważ w łóżku z felerem
Sprężyny jęczą jak rzadko,
Łatwo zgadnąć. że on jest jeszcze kawalerem
A ona... już mężatką.
W antrakcie
Po pewnym, znanym dobrze czytelnikom, akcie,
On; gładząc jej śliczne-., cacka
Pyta znienacka:
„A teraz niech mi moja mała pani powie
Jaki pretekst, wychodząc, podała mężowi?"
Odpowiedź: „Pierwszy jaki mi przyszedł do głowy,
Że idę nową suknię mierzyć do krawcowej".
A po tej odpowiedzi
Sąsiedzi
Z za ściany
Usłyszeli znów sprężyn koncert niesłychany.
Nagle... ni z owąd ni stąd..
...Swąd!
Przez okno, przez drzwi, przez szpary
Wlazł do pokoju dym szary.
On z nią się z łóżka zerwali.
Pali się! Pali się! Pali!
Nią zatrząsł strach,
Lecz on zawołał mężnie: „Zbierz łaszki do kupki
I wyłaź ze mną przez okno na dach
Przylegającej do domu chałupki
A nie trzęś się tak, kochanie.
Nic ci się złego nie stanie
Na to ona
Jak szalona
Złapała szybko wszystko, co się złapać dało;
A on ją złapał za ramię
I przez okno po dachu niósł jej gołe ciało
Aż zniósł je i złożył w bramie,
Zawołał: „Żyjemy! Hurra!"
I, widząc tłumy gapiów zebrane dokoła,
Zostawił ją i dał nura.
Gdy ona w tłumie gapiów ocknęła się goła
Zaczęła się ubierać w to, co miała gwałtem,
Zawołała na auto i już jadąc autem
Spostrzegła, że na sobie, prócz koszulki cienkiej.
Nic nie ma, że widać w trwodze
Zgubiła w powietrznej drodze
Sukienkę i do domu jedzie bez sukienki.
Za gardło chwycił ją strach;
„Więc jeszcze nie koniec sromu?
Ach!
Byleby tylko męża nie zastała w domu",
Stop! Dom! Schody! Otwiera drzwi i staje w drzwiach
W koszulce haftowanej i przybranej wstążką ..
W pokoju .. mąż profesor siedzi z grubą książką!
Opadły biedaczce ręce.
Stoi w koszulce jak wryta
I z trudem powietrze chwyta
O piorun modląc się w męce.
Wtem mąż profesor urwał gwizdaną piosenkę
I spojrzał na nią pilnie z ponad papirusa:
„Acha! Przyszłaś pokazać mi nową sukienkę?
Cóż?! Djablo przezroczysta jest i djablo kusa,
Ale słów mych na te skargi szkoda
Cóż za świństwa wyprawia ta dzisiejsza moda!"

Jerzy Wrzos.



Ważna przyczyna.

On; — Nie mogę ożenić się z tobą.

— Dlaczego?,.

— Początkowo chciałem ożenić się z tobą z rozsądku — w międzyczasie jednak zakochałem się w tobie

Historja o guziczku.

(na nutę krakowiaka).

Urwał mi się guzik
u mej kamizelki
a żem jest kawaler
kłopot mam z tem wielki.
la.. la.. la..

Moja gospodyni
jednak ma córeczkę —
taką miłą, pulchną,
śliczną jak laleczkę, .

„Panno Zosio — proszę
na chwileczkę do mnie..
guzik proszę przyszyć"
Prosiłem ją skromnie.

Zosieńka przyniosła
wnet igły i nitki
a żem chłopak jurny
zacząłem wnet zbytki..

Panna Zosieneczka
dziewczynka to miła..
(czasu dość minęło)
nim guzik przyszyła...

Chciałem podziękować
pięknej pannie Zosi —
ale ona rzecze:
niech mnie pan przeprosi..

Niech mnie pan przeprosi
bo mnie pan obraził..
i mą cześć dziewiczą
swem dotknięciem skaził".

„Ależ panno Zosiu,
całusik malutki
ach to grzech nie wielki
i nie żadne skutki..."

Na to Zosia cała
nagle różowieje
a w mem sercu zaraz
budzą się nadzieje...

I Zosieńka pyta
śmiejąc się z ukrycia..
— Może jeszcze guzik
ma pan do zaszycia?..

(H)

W drogerji.

Pani: — Proszę o dwa rulony, papieru toaletowego.. po 50 groszy.

Drogerzysta: — Mogę pani służyć tylko po 80 groszy, Tych po 50 nie prowadzę więcej

Pani: — A czy ten papier jest dobry?..

Drogerzysta: — Proszę, może się pani zaraz przekonać.



SKARGA „TEJ„

. Czasy są teraz okropne
dwie się „damulki" skarżyły...
gdy przyjdziesz do restauracji
nastrój przesmutny i zgniły...
—„Czasy są teraz okrutne —
dwie się skarżyły „kobiety"
—kolacji nawet nie płacą
a cóż dopiero.. monety?...
„Trzebaby — rzecze znów jedna —
świat w nice poprzewracać..
— dawniej płacili panowie
dziś trzeba im chyba..' dopłacać...



Grajże graj harfo moja
o kochanym mym i śnionym...
graj piosenkę o radości
o tęsknocie i miłości.
póki podłe szare życie
nie rozedrze strun tych skrycie...
zostawiając gorzkie łzy.
na rozwiane moje sny...



TO CO INNEGO.

Ona: Czy ojciec twój wie o naszym stosunku.

On: Nazwiska twego nie zna — zna tylko sumę wydatków.

Opowieść aktualna i pouczająca.

Motto: Kiedyś szewc patrz swego kopyta,.

Pewien krawiec, człek zacny
i w umiar uczony
widząc w państwie brak reform,
która sądów tyczy
zjawił się raz u króla
w postaci prawniczej
i objawił, że ciężar mu zwala z korony.
A bolączkę co sądy
zbyt dotkliwie toczy
— ten rękopis usuwa,
co bakcyla zoczył.
Tu wręczył mu in folio,
(będzie stron sto bitych)
lecz zapał ów nie na miejscu
król nadto rozwodnił
gdy do jednego z panów, zwróciw- [szy się świty
rzekł: „Ministrze — ty zatem weź [miarę z mych spodni".



MA RACJĘ.

— Nie znoszę filmu dźwiękowego.

— Dlaczego?

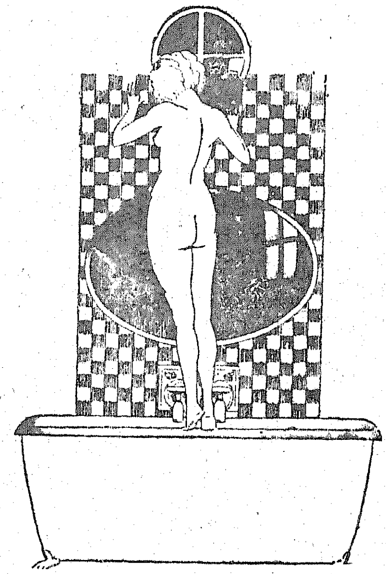
— Kiedy siedzę w pierwszych rzędach, to nic nie widzę — kiedy siędę w dalszych — to nic nie słyszę.

Zna swoją żonę.

— Pani dobrodziejko. Mąż przyjechał.

— No i jakże?? Poprostu formalnie kazał się u mnie zameldować?

— Powiedział: — co pewne.. to pewne..



WSTYDLIWA

Opowiem wam historję, a prawda to [szczera
. Kabina kąpielowa.. Panna się rozbiera
i gdy w pośrodku już naga stanęła
ktoś do drzwi puka . Cała się wzrygnęła..
„— Ach proszę tu nie wchodzić. jestem rozebrana
„Przepraszam — „rzekł głos męski— [nie wiedziałem o tem
—„A to pan panie Janku, nie poznałam pana
no niechże pan już wchodzi.. A zaraz [nie potem..
A zabroniłam wchodzić. bo myślałam [sama
że to nie pan jesteś, ale jakaś dama..."



GROZI PODWYŻKA.

— Ach. wy kobiety jesteście niezbadaną księgą.. którą bez końca studjować można i dopiero człowiek.. niczego się nie nauczy...

— Mimoto będę zmuszona podwyższyć opłatę szkolną.

Najlepsze wyjście.

Ojciec (do córeczki): — No więc się pięknie składa można ci pogratulować... Był u mnie przed chwilą inżynier Podwiński i prosił o twoją rękę..

Córeczka: — Kiedy ja się w żaden sposób nie mogę rozstać z mamusią.

Ojciec: — Doskonale, to zabierzesz ją ze sobą.



W BARZE.

— No, gdzież to dziś przyjaciel pani, panno Lolo?

— Musiał poddać się badaniom..

— Ach — co też mu brakuje?

— Jemu nic — ale jego szefowi.. brakuje dużo.



Słodka kara.

Młody adwokat wchodzi do swej kancelarji i widzi jak jego manipulantka zamiast pracować, wczytuje się z największem zainteresowaniem w jakiś romans.

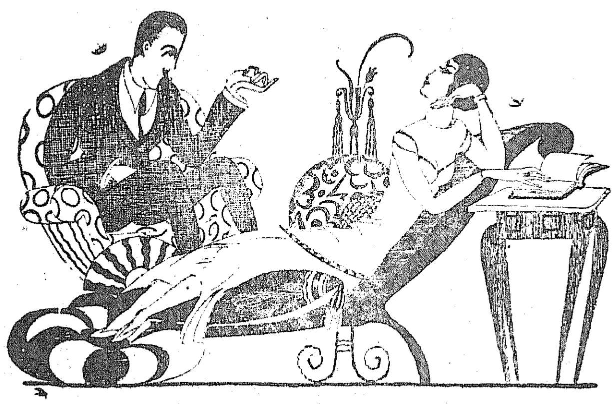
— Kara musi być — powiada adwokat. Za każdy przeczytany rozdział, jeden całus

Manipulantka „zapłaciła karę“.. — wraca do maszyny i po chwili wstaje zbliża się do adwokata i oświadcza;

— Panie szefie..,

— Co?..

— Wczoraj przeczytałam 10 rozdziałów



W CHWILI SZCZEROŚCI.

— On: Czy wiesz Lulo, że mi lekarz oświadczył, że mam skłonności do obłędu?.

Ona: Ach cóż ci lekarze już wiedzą?. Kiedyś postanowił ożenić się ze mną, mówili to samo...

Pierwsze głosy noworodków.

(Studjum psychologiczne).

Wiadomo kochanym Czytelnikom „Wolnych Żartów“ że już w kołysce człowieka — jest los jego i przeznaczenie znaczone. Posłuchajmy zatem jak wyglądają pierwsze „powiedzionka“ noworodków — skoro tylko na padół ziemski wstępują:

Krytyk: — To mleko wydaje mi się fałszowane.

Kokietka: — Ach te pieluszki! Nawet główki nie można obrócić.

Nerwowiec: — Ach, ten mój krzyk ciągły — poprostu wytrzymać już trudno.

Filozof: — Czy faktycznie ujrzałem świat — czy też świat istnieje tylko w mojej wyobraźni?.

Przyszły tenor. — Mój głos budzi u dam entuzjazm.

Przyszły adwokat: — A jak tam z alimentami?..

Literat: — Wydaje mi się, że jestem plagiatem.

Otó skutki.

Młody chłopak, co przed sędzią
oskarżony o kradzieże:
słucha słów sędziego ostrych
i gdy ten go wzrokiem mierzy
mówiąc: Zawsześ musiał się obracać
tylko między hultajami...
Chłopak rzecze: Od najmłodszych
[lat mych
do czynienia mam z sędziami!!

Wyrwał się.

— O, panie doktorze, przychodzi pan zapóźno.. Już mi jest znacznie lepiej, czuję się już prawie zdrów.

— Tak... Hm.. bardzo żałuję — odpowiada lekarz.

Ma rację.

Ojciec: — Musisz już skończyć z Janem. To przecież półgłówek — kretyn — idjota... On widzi tylko twój rzekomy posag przed oczami.

Córka: — O nie tatusiu, on ożeniłby się ze mną bez posagu.

Ojciec: — No właśnie masz najlepszy dowód, że to skończony bałwan i idjota!!



WAŻNA PRZYCZYNA.

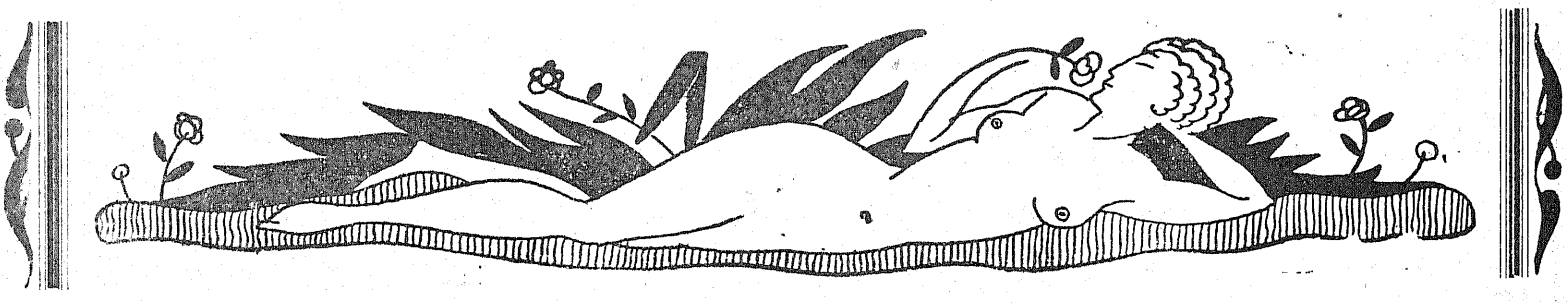
„Ach.. ty szkaradny!. zrobiłeś mi
[skazę na cal
..tu na lewem udzie.
Co na to powiedzą ludzie?..
Ach!! jakże ja pójdę na bal?...



Dwóch dandysów. dwóch smakoszów.
Jeden stary drugi młody
Podziwiają na spacerze
Cuda wdzięku i urody
Co dziewczynek. Każda zgrabna,
Każda śliczna jest dziewczynka.
Młody dryblas się uśmiecha
A staremu cieknie ślinka
Młody myśli: „Wybór wielki.
Setki, setki młodych ciał.
z każdą z nich mógłbym mieć romans
Gdybym, gdybym tylko chciał“
Lecz stary myśli inaczej,
Czując drżenie swoich nóg:
„Z każdą z nich chciałbym mieć romans
Gdybym, gdybym tylko mógł“.

Odwrotnie.

Zadanie szkolne Józka brzmi: ..Nad brzegiem rzeki, siedziała dziewka i doiła krowę — co jednak w wodzie odbijało się o d w r o t n i e.



MAREK WIRCH,

Sleepingowy romans.

Z przyległego salonu dobiegły przytłumione dźwięki muzyki.

W palarni zebrało się nas czterech!

Wszyscy mieliśmy już wybitnie dosyć tej „nadzwyczajnej" zabawy, która polegała na obtańcowywaniu starszych, zdecydowanie ciężkich, durnych i spoconych paniuś.

A w palarni były znakomite cygara, papierosy, no i pierwszorzędny koniak, jak wiadomo cudowny środek przeciw nagminnie panującej grypie.

— Ale też dobrała się odpowiednia kolekcja kobiet. — zauważył melancholijnie Adolf, — gdyby nie rotmistrzowa, na tym dzisiejszym wieczorze człowieka mógłby szlag trafić z nudów.

-- Ba, ale zauważyłeś jak jej asystuje mąż, — dorzucił niechętnie Karol, — ani na krok jej nie opuszcza...

— Phi. — odął lekceważąco wargi znany „pogromca serc niewieścich, zresztą nasz pupil — Punio, — trzyma ją teraz krótko, bo niechce drugi raz narazić się na skandal...

— Jaki znów skandal??? pochwyciliśmy społem.

— To wy nic nie wiecie?

— Nie.

— No więc, posłuchajcie zaściankowe tumany: rotmistrzowa jest już drugi rok za mężem...

— To wiemy.

— Ale nie wiecie, że zanim za nie o wyszła była moją kochanką!

Tu Punio uśmiechnął się tryumfalnie, ale ponieważ umiał doskonale opowiadać i istotnie przeżywał najmniej prawdopodobne perypetje z różnemi kobietami, więc ciekawi tej historji nie odezwaliśmy się ani słowa, czekając co powie nam dalej. A Punio ciągnął: — Tak, tak. ona była moją kochanką. Co to za kobieta, phi, phi... wogóle cud a nie kobieta. Jej nogi... jej piersi... jej.,. et, lepiej nic nie mówić. Zakochałem się w niej niczem warjat. Żadnej innej nie spostrzegałem. byłem poprostu jak urzeczony, a perspektywa randki z tą kobietą napawała mnie poprostu obłąkańczą radością Bo widzicie — poza walorami zewnętrznemi ta kobieta miała jeszcze coś. co „brało" mężczyznę i nie pozwalało od niej odejść.

Niestety, bodajże niema stosunku idealnego.

Niema stosunku bez „ale".

Tak było i z nami.

Jak wam wiadomo. trzy lata temu byłem początkującym adwokaciną i doprawdy z trudem wiązałem koniec z końcem, a chociaż zawsze starałem się nosić nieposzlakowanie wykwintne garnitury, nieraz brakowało kilku groszy na kawę w cukierni.

Ona wtedy pracowała w jakiejś firmie jako stenografistka i z zarobionej pensji musiała utrzymywać i siebie i matkę. Słowem idylla jakich w dzisiejszych czasach miljon na każdym kroku.

Będąc w takich warunkach i mając przed sobą bardzo niewyraźne perspektywy musiałem rad nie rad zrezygnować z dalszego podtrzymywania stosunku, zwłaszcza że ona w międzyczasie poznała jakiegoś oficera od ułanów, młodego, bardzo przystojnego chłopaka, syna jakiegoś przemysłowca „en gros", a więc faceta nader majętnego i z nim zaczęła wszędzie się pokazywać.

Z początku nie mogłem sobie nigdzie znaleść miejsca! Łaziłem jak błędny, ilekroć położyłem się do łóżka, ręce moje mimowoli szukały jej kapitalnych kształtów. Schudłem, zaniedbałem się, straciłem to, co niektórzy niewiem dlaczego nazywają „rad ścią życia".

Najgorsze było to że spotykałem ich bardzo często, bo ona z matką mieszkała przy tejże samej ulicy co ja i nieraz. wracając nad ranem z jakiegoś pijaństwa czy włóczęgi po kabaretach trafiłem na moment kiedy to przed bramę jej domu zajeżdżała taksówka, wyskakiwał z wnętrza ten miglanc, pomagał jej wysiąść, długo obcałowywał i czekał aż brama się za nią zamknie. Bez trudu mogłem się domyślić, co do tej pory robiła. I ta właśnie świadomość doprowadziła — mnie do szału, a z drugiej strony, duma męska porzuconego kochanka nie pozwalała mi nawiązywać raz zerwanych stosunków, chociaż w międzyczasie zaczęło mi się lepiej powodzić. Nagle dowiedziałem się, że została narzeczoną rotmistrza. Chodziłem jak struty, aż któregoś dnia dostaję zaproszenie na ślub W pierwszej chwili byłem wściekły i chciałem podrzeć ten świstek, ale po namyśle — poszedłem. Ślub był pierwszej klasy, z szykanami, z wyciągniętym szpalerem szabel etc. Kiedy wszyscy składali młodej parze życzenia, przecisnąłem się do niej i ja. Szepnęła mi tylko: — Wyjeżdżamy do Wiednia dzisiaj w nocy, mamy w sleepingu przedział 3, postaraj się o sąsiedni... Aż uszczypnęłem się. Sen, czy co do jasnej cholery? Spojrzałem na nią pytająco, ale uśmiechnęła się tylko i ledwie dostrzegalnie kiwnęła główką. Co byście zrobili na mojem miejscu? Czemprędzej pocwałowałem do Wogons—Lits i kupiłem oba miejsca w przedziale Nr. 4. On Nr. 3 był on oddzielony umywalnią, wspólną zresztą. Od kupienia biletów do chwili odjazdu pociągu chodziłem jak błędny, poprostu nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Cały przedział zasypałem różami i jak tylko pociąg ruszył z niepokojem słuchałem każdego szmeru dolatującego z ich przedziału. Niechcąc narazić jej, zgasiłem światło i leżałem w pyjamie na dolnem posłaniu. Mniej więcej w godzinę po opuszczeniu stolicy, w drzwi oddzielające mnie od umywalni i przedziału 3, ktoś bardzo delikatnie zapukał. Zerwałem się jak sprężyną szarpnięty. Otworzyłem i — wziąłem w ramiona tę, której już tak dawno nie tuliłem. Ponieważ w przedziale moim było zupełnie ciemno, bo zakręciłem nawet granatowe, nocne światło, więc — cóż pozostało nam innego do czynienia jak — położyć się.

Tak i zrobiłem.

To były już nie pieszczoty, to była prawdziwa symfonja szaleństwa.

Biorąc pod uwagę to, że obok śpi mąż, nie odzywała się ani słowem, a mnie poprostu duma rozbierała, że właśnie w noc poślubną przyprawiałem tamtemu rogi.

Ba, ale czy człowiek jest w stanie przewidzieć, przeczuć perfidję drugiego człowieka?

Nieprzypominam sobie już co się właściwie stało, bodajże chciałem znaleść butelkę z wodą sodową, dość że przekręciłem kontakt i — przedział zalało silne światło elektryczne, a moim oczom ukazał się obraz zgoła tragiczny...

Tuż obok mnie, na „miłosnem" posłaniu leżał wstrętny, zezowaty garkotłuk mojej ex-ukochanej, wyciągnięty przez nią do godnej panny służącej.

Kobiecina miała lekko licząc — czterdziestkę, odpowiedniego zyza, niemówiąc o piersiach, które w tej chwili ujrzałem w całej okazałości, i omal nie zemdlałem.

Oczywiście w pasji wyrzuciłem garkotłuka na kurytarz, a przy okazji, pragnąc odwdzięczyć się ex-ukochanej za psi figiel zrobiłem taki gwałt, że biedny nowożeniec przybiegł w pyjmie błagać mnie o... dyskrecję.

Ale żebyście mnie zabili, dlaczego ta kobieta tak zrobiła, co jej skoczyło do głowy, żeby mnie namówić do podróży, a potem wpakować do przedziału własną kuchtę — nie wiem.

Do dzisiejszego dnia nie wiem. Nota bene muszę wam zdradzić tajemnicę, że od tego czasu jesteśmy bardzo dobrymi przyjaciółmi.

Także nie wiem dlaczego.

Ale czy z kobietami wogóle m żna wiedzieć?...

Żydowski pomysł.

Znakomity lekarz. profesor uniwersytetu z Wiednia, zostaje telegraficznie wezwany do chorego żyda w Krakowie. Ustalono też w toku wymiany depesz, honorarjum w wysokości 3000 złotych.

Profesor przybywa do Krakowa — a na dworcu wita go dwóch pejsatych żydów, — z grobową miną.

— Żałujemy bardzo — zapóźno pan profesor przyjechał. Niestety pacjent przed dwoma godzinami umarł.

Profesor ponurą uczynił minę — i pyta kiedy następny pociąg odjeżdża do Wiednia.

— Dopiero wieczorem. — odpowiada jeden z żydów — ale pan doktór mógłby sobie przez ten dzień odbić koszta podróży a nawet jeszcze zarobić ładne pieniądze. Dużo bowiem z naszej wiary, wie o tem, że pan pr fesor przyjeżdża do Krakowa. Czasy jednak są teraz bardzo ciężkie i pan profes r najwyżej, może żądać po 200 złotych od każdego pacjenta."

Dobrze - odpywiada profesor — godzę się po 200 złotych od każdego pacjenta.

Profesor odwiedził w tym dniu wielu pacjentów. Ale pierwszym był naturalnie, ów rzekomy nieboszczyk, który miał za wizytę zapłacić 3000 złotych.

2800 złotych naczysto — zarobił „żywy nieboszczyk".

Woskowe popiersie.

Wychodziłem właśnie z domu, kiedy w bramie złapała mnie za guzik moja stróżka, wszystko wiedząca pani Walentowa, i szepnęła mi tajemniczo;

„Mam panu coś ciekawego do opowiedzenia. Niech pan posłucha. Nie pożałuje pan.“

— „Sypać, pani Walentowo!“

— „Czy pan przypomina sobie panią Urszulę Wypisz?“

— „Tę wdowę z pierwszego piętra?“

— „Tak, wdowę. Ach, cóż to za zacny pan był ten jej nieboszczyk mąż: nigdy mi nie dał mniej jak złotówkę za otwarcie bramy. I umarł. Po jego śmierci pani Urszula kazała sobie na wieczną pamiątkę zrobić z wosku popiersie nieboszczyka. Nieboszczyk wyszedł z wosku jak żywy. Kiedy na niego patrzyłam, zawsze mi się zdawało, że za chwile otworzy woskowe usta, powie „Dobranoc, pani Walentowo“ i da mi złotówkę. Pani Urszula ustawiła popiersie w salonie na specjalnym postumencie. Pokazywała je wszystkim gościom, którzy ją odwiedzali, i wylewała przed nim gorzkie łzy żalu.“

— „To dowodzi, że pani Urszula musiała bardzo kochać swego męża“

— "Ubóstwiała go, proszę pana, ubóstwiła. Ale serce kobiety, proszę pana, jest niestałe. Pewnego dnia złożył jej wizytę właściciel zakładu fryzjerskiego z przeciwka, Polikarp Trufel, i poprosił ją o jej rękę. Pani Urszula zawachała się przez chwilę, ale po namyśle zgodziła się“.

— „Nie można się jej dziwić. Życie we wdowieństwie może się sprzykrzyć“.

„Zaraz, zaraz, proszę pana Pan Polikarp był człowiekiem zazdrosnym, więc pani Urszula, zaraz po zaręczynach, przeniosła popiersie nieboszczyka z publicznego salonu do prywatnej sypialni“.

— „Opłakiwała go tedy po nocy“

— „Tak, ale goście tego już niewidzieli. Kiedy jednak nadszedł dzień ślubu, Pani Urszula, aby w nocy nie drażnić swego męża, przeniosła popiersie ze swej sypialni.. wie pan dokąd?...

— „No?“

— „Na strych! Słyszy pan? Na strych. Wtedy pomyślałam sobie: to jej nie przyniesie szczęścia“

— „No i co? Nowe małżeństwo nie żyło ze sobą szczęśliwie?“

— „Ależ przeciwnie jak para gołąbków. I nieboszczyk pan Wypisz został zupełnie zapomniany. Należał mu się za to rewanż. I zemścił się. Pewnego dnia do pani Urszulí przyszedł froter. Było to w sobotę. Bo pani Urszula była bardzo porządna i co sobotę kazała sobie froterować posadzkę. Tym razem jednak froter przyszedł bez wosku. Poprostu zapomniał przynieść ze sobą wosk. Gdy spostrzegł to, chciał odejść i obiecał przyjść w poniedziałek, ale pani Urszula wsiadła na niego: „Co? W poniedziałek, Ja mam jutro gości. Podłoga musi być zaciągnięta dziś.“ Nagle przyszła jej jakaś myśl do głowy i zawołała: „Zaraz! Ja panu dam wosku i to dobrego“... No, niech pan zgadnie, co ona mu dała za wosk?“

— „Popiersie nieboszczyka męża“

— „Zgadł pan. Oddała w ręce frotera wizerunek nieszczęśliwego małżonka. I najspokojniej w świecie poszła za sprawunkami do miasta. Tymczasem froter froterował posadzkę świetnym woskiem, a biedny pan Wypisz przewracał się w grobie“

„No i co się stało?“

„Co się stało? Gdy pani Urszula wróciła do domu, ledwo przestąpiła próg salonu, poślizgnęła się na wosku, upadła i złamała nogę. To nauczyło panią Urszulę a może nauczy i inne kobiety, że nie wolno bezkarnie froterować podłogi głową swego pierwszego męża“.

Nie rozumie się na czułościach.

Pan Buhaj zapomniał w hotelu swoją teczkę. Dopiero wieczorem zjawia się u portjera i zgłasza swą zgubę.

— „Może się pan sam zechce pofatygować do swego pokoju — tam wprawdzie mieszka młoda para — ale nie wątpię, że panu natychmiast zwróci pańską własność.

Buhaj staje przed drzwiami pokoju, który przedtem zamieszkiwał, chce już zapukać, gdy nagle słyszy pieszczotliwy głos mężczyzny:

— Ach do kogo należą te słodkie kochane usteczka?..

Pauza.

Po chwili, zn wu ten sam głos jeszcze pieszczotliwszy;

— Ach do kogo należą te słodkie dołki w buzieńce?

Pauza.

Po chwili: ten sam głos jeszcze bardziej w ekstazie;

— Ach d kogo należą te maluteńkie jedwabne rączęta?...

Teraz już Buhajowi wydała się sytuacja głupia.

Woła zatem przez drzwi:

— Kiedy pan w toku swoich głupich pytań, dojdzie do mojej zapomnianej teczki? to niech pan zadzwoni do portjera, gdzie czekam., by ją sobie odebrać.



„CYGAN". Dziękujemy za nadesłanie nam noweli „Cudowny wynalazek". Największym jednak wynalazcą byłby ten, kto mógłby w tym chaosie słów, nazwisk, zdarzeń w y n a l e ź ć sens. Chyba, że tworzył pan ten wynalazek... na kolanie?..

J. BR. „Wujaszek" w swoich pogawędkach omówi nadesłane wiersze. Dziś już jednak na pańskie pytanie, musimy odpowiedzieć szczerze; nie pisać... Zawód poety, sprawiłby SZPanu wielki zawód..

M.W. Częstochowa. Z nadesłanych utworów, zachowujemy „Czy pamiętasz". O ile ma pan jakieś wesołe, satyryczne rzeczy prosimy o ich nadesłanie. Dziękujemy za miłe słowa.

AUTOROWI „S E X A P P E L" Trudno nam wydać sąd, gdyż wiersz ten czytaliśmy z góry do dołu i z dołu do góry — i odnaleźliśmy ten sam sens,

A. DREWN. Pisze Pan nam, że już Panu w młodości przepowiadano. że będzie Pan kiedyś poetą? Niestety — złym się ten okazał p r o r o k i e m. Przecież i w wierszach obowiązują zasady gramatyki. Nie wolno pisać: „Kto z was nie zna ten sport". W dodatku powtarza Pan ten refren kilka razy. W wierszu „Ja nie odmawiam" roi się wprawdzie od wysoce poetycznych wyrażeń jak „ciciputka" ale też na tem się kończy. Radzimy wpierw dużo czytać, popracować nad sobą, a potem szukać laurów poety...

L. LESZC. Z nadesłanych utworów zachowujemy „N a m i ę t n o ś ć" i „Aforyzm" Zarodek talentu jest. Nie zrażać się ale popracować..

Tegoroczne nagrody Nobla.

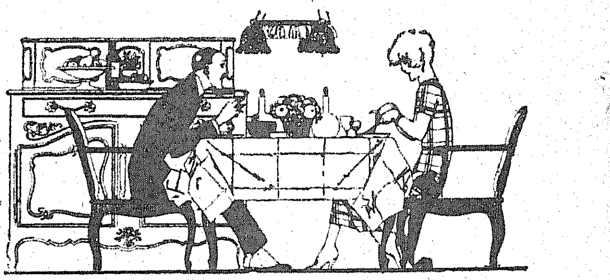
Jak się „Wolne Żarty" dowladują, mają otrzymać w tym roku nagrody Nobla:

Juljusz Kaden Bandrowski — za rekord w pisaniu „listów otwartych".

Premier Sławek — za optymizm, którym karmi naród.

Waldemaras — za to, że nareszcie ucichł.

Dziadek — za prześcignięcie idei Nietschego, że nietylko dla kobiet, ale dla narodu jest często bicz konieczny.



OBRAZEK Z ŻYCIA.

Jadalnia. Wcale elegancka. Tylko cisza jakby makiem siał...

Obrazy familyjne zdobią ściany.. Stary zegar wydzwania monotonnie kwadransy, godziny...

Ona nudzi zdaje się śmiertelnie.

On i ona siedzą vis — a — vis. Słowo nie pada z ich ust.

Zaraz już podwieczorek... ona bierze książkę, czyta leniwo, on znowu zatopiony w morzu gazet...

Ona jest niedysponowaną, zgryźliwą.. myśli o redućie i balu..

On zaś o stagnacji w interesie...

On ziewa.. Ona także . Ach, jak te godziny ciągną się w nieskończoność...

Ona myślami jest przy tym młodym poruczniku, który tak pięknie tańczył i tyle jej słodkich szeptał słów..

On jest myślami przy swoich wekslach... Za tydzień jest płatny..

Ona wzdycha. On wzdycha...

Stary zegar wydzwania monotonne melodje...

— — — — — —

Z morza gazet spogląda on w jej twarz.. Ach. jak właściwie znika jej cały rzekomy urok, gdy się człek bliżej przypatrzy — myśli

A ona:

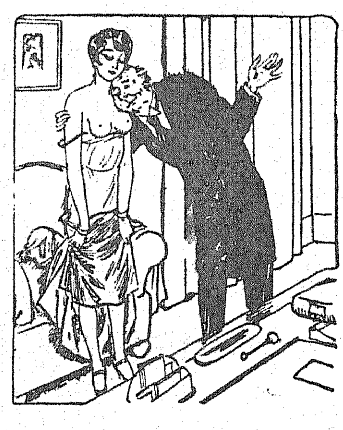
Ach... tak. czy nie?.. Ulegnę, czy się oprzeć zdołam. Ach ten ognisty wzrok porucznika...

Znowu patrzy w książkę.. On w gazetę..

Ona ziewa. On także...

To wszystko razem nazywa się w życiu. szczęśliwym małżeństwem.

(hoh)



MĄDRY LEKARZ.

— Moja panienko.. Gdyby pani wobec mężczyzn, była zachowała tę wstydliwość co wobec mnie — nie byłbym mógł mojej djagnozy z taką pewnością postanowić.

Niepotrzebne.

W młodości zbiera mężczyzna — na polu erotycznem — wiele, bardzo wiele doświadczeń... Tylko, że w tem cała groteska, że nie wie co z niemi w starości ma począć.



NIE MOŻE.

Wdówka: Panie poruczniku.. Niestety, żal mi wprawdzie, ale nie mogę dłużej przyjmować pańskich wizyt. Sąsiedzi widzą, że samotna kobieta..

Porucznik: Helenko! Przecież ciebie nie poznaję.. Nagle mówisz mi przez pan — i zabraniasz mi... Czy na zawsze chcesz mnie wykreślić z swego serca,? czy nie wolno mi więcej przychodzić do ciebie?.

Wdówka. Nie.. Tylko do tego czasu, aż znowu wyjdę zamąż.

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.

Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim. — długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i spocj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi, Żeromskiego 60 tel. 140-56

Palce bałwana.



Dziewczynka, powracająca z maskarady zrana,
Zaczęła kokietować śnieżnego bałwana;
„Spójrz, bałwanku, i żądzą wykrzyw swą twarzyczkę,
Chciałbyś dostać się z wiatrem pod moją spódniczkę.
Miło tam i przytulnie i pachnie i kusi.
Ale nie dam tam zajrzeć twej białej mordusi.
Pal i top się z tęsknoty i obchodź się smakiem".
Na to odparł jej bałwan krótko zdaniem takiem:
„Nie lubię zjadać resztek. Tam, moja kochana,
Dziś były niejednego już palce bałwana".

Jak kończą się „afery miłosne".

Dziwnie się w życiu kończą
różne afery miłosne..
przeważnie ich epilogi
bywają zawsze żałosne...

Czasem się miłość kończy
przy ołtarzu — w kościele.
(potem dopiero żałosnych
epilogów jest wiele).

Czasem u adwokata
kończy się miłość wraża...
a w czasach dzisiejszych najczęściej
kończy się — u... lekarza. (hcz)

Skarga.

Kocham Cię ponad życie
pieszczoty Twojej chcę.
Ty milczysz ciągle skrycie,
choć tak uwielbiam Cię...
Marzenia mnie zabiją,
zabiorą resztę sił,
bruzdy me czoło zryją.
Chcesz bym pragnieniem żył?
A jednak przyjdziesz sama,
pragnąc pieszczoty mej.
Runie zwolna tama
od fal miłości tej. *Bombo.*

Najlepszy środek.

Głowią się ludzie
jak uniknąć wojny...
by się świat rozwijać
wreszcie mógł spokojny.,,

Trzebaby urządzić
tak w świata połaci:
że z w y c i ę z c a wszystkie
koszta wojny płaci...

Śnieg.

Podsłuchałem, jak śnieg sarkał.
„Tfu!! ludzka hołota!!
ona myśli, że z mej winy
wszędzie pełno błota..."

DZIEDZICZNE OBCIĄŻENIE.

Mój przyjaciel Piotr Brzydal wpadł do mnie dziś zrana
I zapłakał. Krzyknąłem: „Pietrek! O co chodzi?"
— „Płaczę z dumy. Dziś moja żona ukochana
Rodzi.
Chodź, chodź ze mną do w bólach wijącej się mamy,
Może się na co przydamy".
I wybiegł. A ja za nim. Biegnąc po ulicy
Łzy szczęścia koło każdej ronił kamienicy
I wołał: „Jeśli bóle szarpią moją panią,
Losie! Spraw, żebym ja mógł bóle cierpieć za nią
Jeśli ją mają dotknąć chirurgiczne noże,
Niechaj mnie za nią krają, niech mnie krają, Boże!
Jeśli ona ma wdową zostać, ze łzą w głosie
Proszę: niech już ja wdowcem zostanę, o losie!"
W drodze kwiaty kupił dla niej.
Wpadł do domu: „Jak tam pani?"
Na to mu akuszerka: „Już, już jest po wszystkiem".
I podała mu synka pod figowym listkiem.
Piotr Brzydal chwycił dziecinę,
Zrobił płaczu bliską minę
I zawołał z dumnym gestem
„Ojcem jestem! Ojcem jestem!"
A potem ryknął płaczem szczęścia: „Jaki drobny
A wszystko masz. Spójrz, jaki on do mnie podobny.
Spójrz, nosek. oczki, buzia — tata wykapany.
Kubek w kubek — ja. Widzisz! O rany! O rany!"
Na to ja wyciągnąłem mu chustkę z kieszeni
Bo dotychczas łzy ciekły mu wzdłuż po krawacie
I rzekłem: „Tak, podobny, lecz nie martw się bracie,
Jest nadzieja, że jak wyrośnie to się zmieni".
Jerzy Wros.



O sercu dziewczęcem.



Miej serce — łap za serce.
A jeśli w piersiach bab
Nie znajdziesz, bracie, serca,
To „za co insze" łap.

W serduszku u dziewczyny
Zaląg się słodki grzech.
Pod kloszem krynoliny
Amorków ma aż trzech.

Na trzy ich strony pośle.
Ma na trzech naraz głód.
Ty będziesz myślał, ośle,
Że sam z niej spijasz miód.

Ona ma w sercu ranę,
Ona ma w sercu „szmerc"
I musi mieć na zmianę
Okłady z męskich serc.

Najlepszy dowód

Najlepszym dowodem, jak kobiety chętnie okłamują mężczyzn jest fakt, że często mówią im o swojej obojętności i nienawiści dla nich.

Najszczęśliwszy.

Najszczęśliwszy zawsze
ten w kochanków tłumie
kto szczęście w miłości
w czas zakończyć umie

Prawda życiowa.

Gdy do kobiety dąży twoja droga nic nie pomoże „rezerwa" — lub "trwoga".

Bo jeden pewnik mam oto na względzie k r z y ż o w ą d r o g ą —zawsze ona będzie.

(hncz)

Kto to jest?..

Ku rozkoszy pierwsza idzie—a nigdy nie zwleka ogólną postać posiada człowieka..
W anioła też się zmieni—wypadek to częsty, dwa wzgórki przodem nosi — a niżej las gęsty?...

A niech djabli porwią te czasy!

— Co znowu?

— Od dwóch lat jestem zaręczony.. i nie mogę znaleźć mieszkania..

— Straszne czasy !!! Dawniej szukało się dwa lata narzeczonej i w przeciągu godziny miało się mieszkanie, dziś w przeciągu godziny znajduje się narzeczoną— a przez dwa lata nie można znaleść mieszkania.

KOBIETA
I MĘŻCZYZNA.

Mężczyzna kocha siłę i miłość, surowość jest jego naturą. Kobieta kocha siłę, surowość — miłość jest jej naturą..

Męczący męża stosunek.

Pani Dzidzia, malująca sobie grube wargi,
Do miłej pani Meli rzekła tonem skargi:

„Ach mam zmartwienie z mężem, ogromne zmartwienie.
W ostatnich czasach wychudł i zmarniał szalenie.

W dzień ledwo chodzi, za to budzi się po nocy,
Zrywa się i uciekać chce, krzycząc: pomocy.

Całkiem stracił apetyt. Nic prawie nie jada.
Kiedy mówię do niego, on nie odpowiada.

Ma stale osowiałą i posępną minę.
No, powiedz, jaką temu byś dała przyczynę?"

Pani Mela, wąchając perfumy z ampułki,
Odparła: „Przykro ranić serce przyjaciółki,

Ale powiem ci szczerze i każdy mi przyzna,
Że tylko przez kobietę tak psieje mężczyzna.

Twój mąż musi mieć z jakąś kobietą stosunek,
A kobieta ta sprawia mu ból i frasunek,

Kobieta ta zamęcza go, powiedzmy ściśle".
Na to jej pani Dzidzia: „Wiesz, i ja tak myślę".

— „A czy się nie domyślasz: z kim tak twego męża
Stosunek gnębi, męczy, niszczy, nadwyręża?"

Na to troskliwa żona, pudrując twarz ciemną,
Szepnęła: „Mam wrażenie, że stosunek ze mną"